



Rok I.

Warszawa, 1 sierpnia 1922 r.

№ 14.



Marynarz-nurek ratuje Papuasa, porwanego przez ośmiornicę.
(„Bandyta z musu“ str. 10).

Z NASZEGO ŻYCIA.

Zaczynam dzisiaj od...

naszych kłopotów

o których tyle się obecnie mówi. Zapewne, w życiu naszym (mówię o harcerkach i harcerzach) wiele jest jeszcze do zrobienia, poprawienia... Lecz każdy stary ewik wie, że pomruki pod adresem komend lub też „wielkie gadania“ czy też inne „głędzenia“ psu na

budę się nie zdadzą i nic nie naprawią, a tylko mogą ludzi zniechęcić.

Harcerska rzecz — to harcerski dzielny czyn! Jeśli widzisz, że coś trzeba poprawić lub zrobić, to bierz się zaraz do roboty bez wielkiego wiecowania. A naprawę od siebie zaczynaj. Jeśli zaś dużo gadasz, a mało robisz, toś fujara — nie harcerz.

Wiele braków drużyn rodowód swój bierze z tego, że zaniedbana jest

praca w zastępie.

Na taką chorobę tylko jedna rada: wskrzesić system zastępowy. Łatwo powiedzieć — trudniej zrobić. Znalazł się jednak skautmistrz angielski Roland E. Philipps¹⁾ który spełnił przyjacielską usługę i zebrał szereg praktycznych wskazówek w książeczce p. t. „The patrol system”, przetłomaczonej obecnie na język polski przez druha Sedlaczka i wydanej p. t. „System zastępowy”²⁾.

Co mówi Skaut Naczelny świata?

Oto słowa dziadzi Baden-Powella:

„Skauci chodzą zwyczajnie na harce parami, a czasem w pojedynkę; jeżeli ich więcej idzie razem, nazywają się zastępem”.

„We wszystkich przypadkach chciałbym mocno zalecić system zastępowy, czyli tworzenie małych, stałych grup: Każda pod odpowiedzialnym kierownictwem chłopca-przewodnika — jako wielki krok do powodzenia”.

„...Chłopiec z największym charakterem pomiędzy nimi zwyczajnie wybija się, jako przewodnik”.

„Duch skautowy — to jest Duch, którym chcemy natchnąć chłopców... mogą to uczynić jednakże tylko ci, co Ducha tego wypielegnowali w samym sobie”.

A u nas?

Czy nie zaniedbaliśmy tych zasad naczelnych? Czyż nie obserwujemy masowej i płytkiej pracy całych drużyn, a zanikania pracy zastępów? Stąd też sporo ujemnych wyników. Hola! Druhowie! Iść trzeba inną

¹⁾ Roland Erasmus Philipps poległ pod Ovillers jako kapitan w lipcu 1916 r. prowadząc swój oddział do ataku przeciw Prusakom. Uchodził za wzór skautmistrza angielskiego, a stary Skaut Naczelny nazywa śmierć jego niepowetowaną stratą dla ruchu skautowego.

Wyjeżdżając na front pisał do jednego z przyjaciół:

„Proszę powiedzieć skautom, że gdziekolwiek będę, będę myślał o nich i będę się starał dochować wierność Prawu Skautowemu”.

Zginął w 26 roku życia.

²⁾ Do nabycia w C. K. D. H. Warszawa. Traugutta 2.

ścieżką! Inaczej — możemy przegrać wielką grę...

Jakim ma być zastępowy?

Musi to być „byczy” chłopak. Musi umieć dawać radę z zastępem, umieć go prowadzić, pionier, przewodnik dzielnej gromadki w walce o dobro, postęp, rozwój...

„Sfabykować” go trudno — trzeba go znaleźć i pomóc mu.

Co to jest „duch zastępu”?

Jest to takie „coś”, co sprawia, że każdy członek zastępu czuje się istotną częścią zwartej gromady. „To są my! My — dzielne Lwy!”

Zasada: „Skaut każdy gromady jest siłą, siłą zaś skauta — gromada”, — w zastępie, w którym jest „duch zastępu”, nie jest teorią, lecz żywą, radosną prawdą i siłą...

A jak u Ciebie w zastępie?

Narady zastępu.

Są godne zalecenia. Świetnie ułatwiają robotę i życie. Na narady można zbierać się kolejno u poszczególnych członków zastępu, np. na herbatce, zabawie i t. p. Później — krótka „narada wojenna”. Spróbujcie rozważyć dwie rzeczy: 1) co zrobić, aby nasz zastęp był pierwszym w drużynie (pod względem czynu, a nie leniuchowania)? 2) jak pomóc naszemu drużynowemu w jego pracy dla nas?

Więcej wiadomości

znajdziecie w książeczce „System zastępowy”, którą gorąco Wam polecam.

Hop! Hop! Do wszystkich dawnych korespondentów z „Harcera” skieruję wezwanie: „Odezwcijcie się! Piszcie!” Rozpoczynam znów robotę z zawołaniem: „razem i śmiało!”

Wasza stara autentyczna

Ciotka.

II ZJAZD WALNY ZWIĄZKU POLSK. KÓŁ MŁ. SZKOLN. „SAMOPOMOC”.

W dniach 18—21 lipca b. r. w sali Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie obradował II Zjazd Walny Zw. P. K. M. S. „Samopomoc”. W zjeździe wzięło udział 89 delegatów, mających 113 głosów (jeden delegat mógł mieć



kilka głosów), przewodniczył obradom kol. Łoś.

W zjeździe brali też udział przedstawiciele okręgu kieleckiego, który w zeszłym roku wyodrębnił się i utworzył t. zw. „secesję kielecką“. Rozłam nastąpił z powodu rozbieżnych poglądów na kwestję narodowości członków Związku. Obecnie odbywa się więc próba poróżumienia. Ze względu na to, że okręg kielecki nie należał w roku ubiegłym do związku, przedstawiciele jego złożyli deklarację, że powstrzymują się od udziału w dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu Głównego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego składał kol. Malatyński, prezes Zarządu. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Z. P. K. M. S. nie jest jeszcze dotychczas zalegalizowany, że kwestję legalizacji rozpatruje Min. W. R. i O. P. Z różnych przedsięwzięć Zarządu Głównego na uwagę zasługuje t. zw. Centrala Handlowa, mająca obecnie 235.000 mk. kapitału, oraz pismo „Młoda Myśl“, będące organem Związku. Oryginalnym jest fakt, że — według sprawozdania — pismo to liczy zaledwie 100 stałych prenumeratorów, reszta zaś rozchodzi się widocznie w rozsprzedaży detalicznej.

Zarząd Główny odbył w okresie sprawozdawczym 4 zebrania — wogóle jest to, zdaje się, ciężka machina. Przy Zarządzie funkcjonują (czasami — dość słabo) następujące referaty: regulaminowy, krajoznawczy, prasowy, sportowy, samokształceniowy, propagandy, biuro informacyjne, biuro statystyczne.

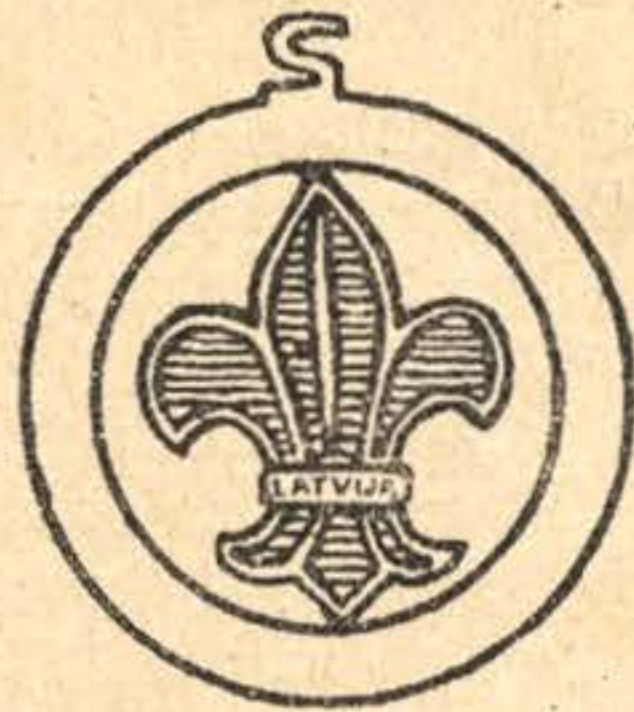
Związek liczy 75 kół, w których grupuje się podobno około 15.000 osób.

Zjazd robił dziwne wrażenie: na sali młode twarze, a zebranie ma wybitną cechę formalistyczną — masa formalnych dyskusyj i wniosków, pedantyczne zachowywanie form, ale zupełny brak dyskusji. Po każdym wniosku czy referacie przewodniczący uroczyście stwierdza, że otwiera dyskusję, która zaraz z powodu braku chętnych do zabierania głosu, musi zamknąć.

O wynikach zjazdu mają być rozsyłane komunikaty.

G.

WYCIECZKA DO ŁOTWY.



Na polskich Inflantach.

(Dokończenie).

Rano dojechaliśmy do Rzeżycy, skąd na piechotę ruszyliśmy do Janopola.

Pp. Romerowie właściciele dworu i małego skrawka ziemi pozostałego im po przeprowadzeniu reformy rolnej na Łotwie przyjęli nas niezwykle gościnnie. Po milej pogawędce i obejrzeniu pobieżnym gospodarstwa rozłożyliśmy w cieniu drzew koce i urządziliśmy przedobiednią drzemkę, odbijając sobie w ten sposób ostatnie kilka nocy, niedospanych z powodu balów lub jazdy koleją.

Po obiedzie korzystając z uprzejmości gospodarza wybraliśmy się linijką do pobliskiej Rzeżycy, stolicy Inflant.

Obejrzelśmy i sfotografowali sędziwe ruiny zamku Kawalerów Mieczowych, złożyliśmy wizytę p. Kiełpszowi, inspektorowi szkolnictwa polskiego na Łotwie — i wieczorem wróciliśmy do Janopola.

Siedząc na werendzie przy kolacji długo gawędziliśmy o ludności polskiej na Łotwie i szkolnictwie polskim. Na niespełna 2 milj. ludności jest na Łotwie około 80 tys. Polaków, zgrupowanych przeważnie w polskich Inflantach. Kilka szkół polskich — pomimo pewnych przejściowych trudności — rozwija się pomyślnie.

Rozeszliśmy się spać przy łagodnym jasnym blasku białej nocy.

Nazajutrz raniutko wyruszyliśmy 2-ma wózkami na wycieczkę nad jezioro Ražno, piąte co do wielkości jezioro na terenie dawnej Rzplitej o powierzchni około 50 km.

Po przybyciu nad jezioro z powodu silnego wiatru musieliśmy zrezygnować z projektu przeprowadzenia się na

drugi brzeg jeziora (6 km.) i zrobienia małej wycieczki do najwyższego na Inflantach wzgórza, zwanego Volkenberg.

Po kąpeli i posiłku, małej przejażdżce łódką po wzburzonych falach jeziora i dłuższym odpoczynku ruszyliśmy w powrotną drogę.

Nazajutrz rano serdecznie podziękowaliśmy pp. Romerom za gościnę i zorganizowanie ciekawych wycieczek i wyruszyliśmy ku stacji.

Nazajutrz rano (w niedzielę 25.VI) byliśmy już w Warszawie, wspominając spędzone ciekawie dni w Rydze i na Inflantach polskich, tysiączne wrażenia, zawarte znajomości, a nade wszystko miłą i serdeczną staropolską gościnę pp. Romerów.

Tad. Maresz.

SENTencję powiem Wam, ale w wy-
Zapłaćcie mi bez gwałtu i bez krzy-
Więc zgoda już? Wszak prawda?
Prenumerata ma już zapłacona.

„COŚ WAM
POWIEM“.



RADY STAREGO FOTOGRAFA.

Zauważyłem, że szerokie koła fotografów nie oceniają korzyści, jakie nam może oddać użycie papierów kopjujących przy świetle sztucznym. Papiery bromosrebrne i chlorobromosrebrne, dzięki dobraniu odpowiedniego naświetlania oraz wywoływacza, pozwalają z negatywów słabych otrzymać zupełnie dobre odbitki.

Aby otrzymać odbitki bardziej kontrastowe, stosuje się krótkie naświetlenie przy silnym świetle, mocny wywoływacz z dodaniem bromku potasu (kilka kropel roztworu 1 : 10). Odwrotnie, chcąc otrzymać odbitki normalne

ze zbyt twardych, kontrastowych negatywów, należy naświetlać dłużej światłem słabym lub z większej odległości. Wywoływać natomiast płynem rozcieńczonym z dużą ilością soli alkalicznych (potażu, sody i t. p.).

Pozatem, mając wprawę, przy użyciu papierów z wywołaniem można w ciągu krótkiego czasu wykonać bardzo wiele odbitek, co nie daje się osiągnąć innymi sposobami.

Kopjując na tych papierach otrzymujemy tony przeważnie czarne, po zastosowaniu jednak kąpeli tonujących można nadać różne odcienie barw: sepia, brunatnej, czerwonej, zielonej, niebieskiej i fioletowej.

Zdjęcia z natury wykonane w ten sposób nabierają wyglądu artystycznego, szczególnie wtedy, gdy się je wykona w powiększeniu na papierach szorstkich, gruboziarnistych, co nadaje im wygląd rysunków pastelowych.

O sposobach nadawania barw odbitkom pomówimy niebawem.

K. P.

SIERPNIOWE ZJAZDY.

Drugą połowę sierpnia cechuje „zatrzęsienie“ harcerek zjazdów. A więc w czasie od 19 do 22 sierpnia odbędzie się **XII zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej**. Większość posiedzeń ma się odbyć wspólnie z uczestnikami odprawy komendantów. Przewidziany jest 7 referatów.

W dniach 19 do 28 sierpnia (miejscowość oznaczona będzie osobno) odbędzie się **III odprawa komendantów** w obozie wspólnie z członkami Rady Naczelnej.

Na odprawę winni przybyć: 1) komenci, 2) 2—3 członków komendy i goście zaproszeni na wniosek komendy.

Program ogólny: Sprawy przekazane przez II odprawę oraz szereg zagadnień ideowo - programowych, sprawozdania. Poniżej podany program stanowi tylko szkic mogący ulec zmianie stosownie do życzeń poszczególnych komend.

Przewidywane referaty: „Geneza skautingu i harcerstwa“. „Harcerstwo wobec dzisiejszych zadań społecznych“



i narodowych". „Postulaty i zasady harcerskiego systemu". „Zastosowanie metod Baden-Powella w harcerstwie". „Obecny stan harcerstwa i wynikające z niego wskazania". „Starsze harcerstwo". „Program i plan pracy Naczelnictwa i Oddziałów". „Wielki Zlot Narodowy w 1923". „Nasze zloty 1922". „Wskazania na przyszłość. Rzeczy ciekawe". „System zastępowy". „Drużyny specjalne". „Obowiązki harcmistrza wobec chłopców, siebie, społeczeństwa, narodu i ludzkości". „Harcerstwo jako system życia". „Zagadnienia starszych chłopców". „Przysposobienie wojskowe w harcerstwie". „Prasa harcerska". „Informacje o konferencji w Paryżu i o pracy innych narodów". „Informacje o organizacjach o typie skautowym w Polsce". „Harcerstwo a polityka". „Nasze zadania na okres najbliższy". „I Konferencja pracowników harcerskich". „IV odprawa komendantów".

Uczestnicy odprawy powinni przy-

być przemyślawszy tematy podane w programie obrad. Dyskusja winna być zwięzła i treściwa.

W dniach 28—31 sierpnia odbędzie się, prawdopodobnie w Kuźnicach, **Zjazd Starszego Harcerstwa** (część pierwsza — przygotowawcza). W programie zjazdu przewidziane są następujące referaty: 1) „Metody pracy St. Harcerstwa". 2) „Sprawozdanie ze zjazdu międzynarodowego skautowego". 3) „Praca St. Harcerstwa na terenie Z. H. P.". 4) „Działalność społeczna St. Harcerstwa (stosunek do innych organizacji)". 5) „Samopomoc w St. Harcerstwie". W zjeździe biorą udział: delegaci kół St. Harc. — przynajmniej po jednym od koła, oraz ci członkowie kół, którzy interesują się sprawami, którymi zjazd się będzie zajmować, i zgłoszą swą współpracę w Zjeździe.

Wreszcie w dniach 12—15 sierpnia odbędzie się **II Konferencja Programowa** kierowniczek pracy żeńskiej.



Gdzie jesteśmy? rys. St. Jarocki.

SKAUCI POLSCY W BUFFALO.

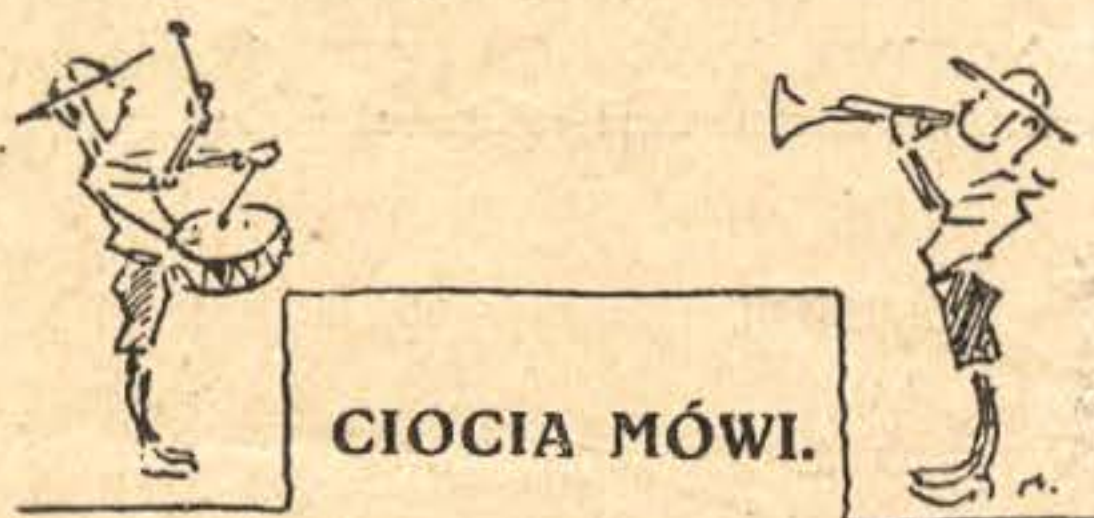
Pomimo, iż kolonia polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. jest najliczniejszym polskim skupieniem wychodźczym (wynosi przeszło 3 miliony ludzi), nie zdołała się ona dotychczas zdobyć na samodzielny polski ruch harcerski, tak dobrze się rozwijający we wszystkich innych skupieniach polskich. Z tego powodu młodzież polska

pragnąca brać udział w życiu skautowym zmuszona jest do należenia do drużyn amerykańskich.

Miejscami jednak zaczynają się już wytwarzać samodzielne polskie drużyny, należące wprawdzie wciąż jeszcze do organizacji skautowej amerykańskiej (B. S. A.), wewnątrz jednakże żyjące życiem polskim. Tak na przykład

istnieje cały polski hufiec w mieście Buffalo N. Y. i jego okolicy (3 drużyny w Buffalo, 1 w Forks N. Y. i 1 w Depew N. Y.). Na czele hufca stoi „Deputy-Komisarz“ druż Leonard F. Gabryelewicz, pracujący energicznie nad dalszym rozwojem polskiego ruchu skautowego w Ameryce. Praca hufca wrę i wciąż posuwa się naprzód. Liczebność wciąż się zwiększa. Powstał już nawet związek polskiej prasy skautowej w postaci ukazującej się co tydzień poświęconej ruchowi skautowemu szpalty w miejscowym dzienniku polskim p. t. „Telegram“. Być może, iż z takich zawiązków, jak hufiec Buffalowski zdoła się kiedyś wytworzyć samodzielny polski ruch harcerski w Ameryce, który zajmie w życiu tamtejszej Polonii równie poczesne miejsce jak dzisiaj w kraju, lub jeszcze niedawno wśród polskich skupień w Rosji i na Ukrainie.

G-ch.



ostatni raz, najmilejsi... Czyście czytali artykuł „Z naszego życia“? czy rozumiecie, jaki okropny afront zrobił mi ten przebrzydły redaktor!? Pozwolił pisać w „Ognisku“ tej starej Ciotce z dawnego „Harcera“. Ale ja z tą jędzą nie chcę mieć nic wspólnego i — uuu... żegnam Was, najmilejsi! Uu... Oddaję głos memu przyjacielowi Wujaszekowi — on sobie lepiej poradzi z tą nieznośną babą, a o Was będzie tak samo jak ja troskliwy: zaręczam. Żegnajcie mi więc!

Ciocia.

WUJASZEK MÓWI.

Szacunek dobrodziejom! Hm, mamy więc rozmawiać? — ślicznie, pięknie. Piszcie tylko, dzieciętki, będę wam kropił takie epistoły, że aż ha! Ale do rzeczy.

Luckowi z Siół. Towarzystwo Filatelistyczne Domu Harcerza jest jeszcze...

w projekcie, wobec tego, kochanie, nie zapisuj się na członka, bo Cię nie przyjmą. Na jesieni ma to Towarzystwo powstać na dobre — wtedy pewno ogłosi, gdzie i jak można się do niego zgłosić.

Irenie Gogulskiej z Ostrowa. Bardzo Ci współczuję, że Ci się tak nie wiedzie w korespondencji. Widzisz, jest to bardzo powszechny i wysoce nieprzyzwyczajony sposób załatwiania się z korespondencją, praktykowany niestety przez wielu. Być może, że niektóre z listów zaginęły, ale jeśli masz pewność, że któryś doszedł adresata, to warto mu dać nauczkę. Pomyśl, jak to zrobić, ot np. pošlij mu jakiś fikcyjny rachunek dajmy na to na sumę 3 dolarów amerykańskich. Mam wrażenie, że Ci opisze, a przynajmniej zapyta Cię, co to znaczy — wtedy odpisz mu, że to był podstęp i że chodziło ci tylko o zmuszenie go do odpisania. Zawstydzi się napewno i nadal będzie skrupulatniejszy w korespondencji. A Ty będziesz miała tak upragniony list.

Romanowi Podoskiemu z Jarosławic. Przysłano mi z Działu VI G. K. M. Twój list z 4.VII, żeby Ci odpowiedział na różne „boleści“. Słuchaj więc! Książki, traktujące o przemyśle w drużynach, niema, natomiast „Książeczkę Harcerza“ wyśle Ci C. K. D. H. za załączką pocztową pod wskazanym adresem. Adresy drużyn polskich zagranicą znajdziesz w Nr. 1 „Ogniska“ (str. 9) i w Nr. 11 (str. 5). Maszyna drukarska, jakiej opis i rysunek przysłała, posiada kilka wad, które należy usunąć, bo inaczej nie będziesz mógł jej używać; a mianowicie: utrudnione jest umocowanie czcionek na walcu głównym, brak możliwości stosowania różnych ich wymiarów, nierównomierne przy takim urządzeniu wałków pokrywanie czcionek farbą, utrudnione podawanie papieru na odpowiednie miejsce walca.

Wujaszek.

Czytajcie „Ognisko“.





WILCZĘTA GENERAŁA BADEN-POWELLA.

ÓSMY KASEK.

(Ciąg dalszy).

SPOSTRZEGAWCZOŚĆ. WIEDZA ŚLADÓW.

Oto puszcz Prawo-święte i jasne, jak nieba
[przedwieczne błękity
Wilk, gdy go słucha, długo żyć będzie, gdy
[je złamie, będzie zabity!

— — — — —
Szakal tygrysa niech bieży śladem; ty sko-
[ro wiek ci dojrzeje,
Pomnij, że wilk łowcą być musi; więc sam
[na łowy śpiesz w knieje.

Rudyard Kipling.

Tłum. T. Mianowskiego.

Mówi Kipling, że szakal to podle stworzenie, które nie pracuje samo na siebie, nie poluje i nie zdobywa samodzielnie żywności, lecz włóczy się tam i sam w pobliżu tygrysa i kontentuje się ogryzkami, pozostającymi po jego ucztach.

Szakal podobny jest do tych bezwartościowych ludzi, którzy nie zarabiają na siebie, jeno chodzą na żebra i żyją z cudzej pracy.

Wilk — to zupełnie co innego. On sam poluje, by miał co jeść, jak owi dzielni pracownicy, co się własną pracą utrzymują i torują sobie drogę w życiu samodzielnie, nie czekając na pomoc innych. Tak i ty, drogi wilczku, zaprawiasz się na drogę dzielnego żywota.

Gdy wilk wyrusza na łowy za zwierzem, węch mu wskazuje, gdzie go ma szukać.

Człowiek, nie posiadający tak wyrobionego węchu, poluje zdążając za śladami zwierząt, o które mu

chodzi. Dla skauta ta obserwacja śladów, to tropienie jest nie tylko zwykłym sposobem polowania, ale też orientowania się i zdobywania wielu wiadomości.

Macie tu krótką opowieść o tropieniu z życia codziennego; każdy wilczek może coś podobnego wykonać w śnieżny — albo nawet w błotny dzień.

GAZETA ZE ŚNIEGU.

Czyż może być gazeta ze śniegu? Ho, ho, czemu nie: gdy nadchodzi zima, wysyła ona całą armię malutkich białych chochlików, aby wyczyniły gazetkę z nowinkami dla was.

Przecież śnieżynki to właśnie owe chochliki, zlatuje ich na ziemię setki, tysiące, miliony i biliony — aż pokryją cały kraj, rozpościerając olbrzymi biały arkusz papieru.



Kury stąpają noga za nogą.

To jest właśnie ich gazeta, i ktokolwiek jest dość bystry, może wyczytać z niej nowiny. Na pierwszy rzut oka wydaje się ten śnieg całkowicie pustym, czystym. Ale przyglądając się bliżej, ujrzyicie wnet różne drobne znaki i odciski, które właśnie, o ile tylko umiecie je odczytywać, opowiedzą wam wiele ciekawych rzeczy.



Otóż chodźmy przejść się po śniegu i zobaczymy, co on nam ciekawego powie.

Hallo! Cóż to takiego?

Imci Wróbel wybrał się na spacer. Po czym poznaję to? Ba, przecie można zauważyć, że drobne ptaszki, mieszkające po krzakach ogrodowych, zwykle skaczą równocześnie obu nóżkami.



Gdyby to była panna pliszka (?), nóżki jej byłyby mniejsze, a jej ogonek od czasu do czasu dotykałby śniegu i zostawiałby na nim delikatny ślad. Natomiast jegomość Szpak ma znacznie większe łapki i robi większe skoki.

Większe ptaki, zwłaszcza te, które chodzą po ziemi, jak bażanty, kury, pawie — zazwyczaj stąpają nogą za nogą.

Następnie te, które żyją na wodzie, chodzą na lądzie niezgrabnie, zwracając swe wielkie i szerokie stopy ku środkowi, jak np. stara matka kaczka lub mała Kaczusia czy też podagra trapioną Starościna Geś.

A cóż to takiego?

Imci Wróbel zatrzymał się tu, mocując się z kawałkiem chleba, który ściągnął. Poczem oddalił się, skacząc i trzymając chleb w dziobie; spory to był kawałek — sądząc ze śladu, jaki po nim pozostał na śniegu — a przecież nie zostało ani okruszyny, całego zaś zjeść nie mógł; widocznie więc resztę zabrał z sobą.

A otóż potwierdzenie! Widzicie, tam dalej leży kawałek chleba, a prowadzą doń ślady skaczącego wróbla.

Lecz cóż to za ślady przecinają szlak Imci Wróbla? Ach, to braciszek Królik wyruszył na przechadzkę.



I właśnie tam, gdzie leży chleb, kończą się nagle ślady Wróbla. Odleciał.

Czyżby go spłoszył braciszek Królik? Nie, — ślady Wróbla są na wierzchu, są późniejsze niż te, które zostawił Królik, widocznie więc Wróbel skakał tu nieco później, gdy Królik już przeszedł. Co więcej, nadto przypuszczam, że gdyby chleb został tu zanim nadszedł Królik — skusiłby się on i przenajmniej skosztował go. Jak myślicie?

Tłom. T. Dąbrowa.

CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

Łęczyca. Dnia 29 czerwca drużyny harcerskie urządziły uroczystość poświęcenia sztandaru, będąca zarazem pierwszym publicznym występem miejscowego harcerstwa.

O godz. 9 rano wjechali do miasta witani owacyjnie druha gen. Haller, przewodniczący Z. H. P., i dh. ks. Jan Mauersberger, viceprzewodniczący Z. H. P.

Przy bramie powitalnej zgromadziły się oddziały harcerskie dziewcząt i chłopców, wojsko, sokół, stowarzyszenia, instytucje społeczne, cechy ze sztandarami, młodzież szkolna i liczna publiczność.

Po odebraniu raportu od hufcowego dh. Leona Broszkowskiego i wojska nastąpiły krótkie mowy powitalne, poczem na rynku ks. Mauersberger odprawił mszę połową i poświęcił sztandar, który poseł Ignacy Kamiński wręczył rodzicom chrzestnym p. Helenie Salskiej z Koła Przyjaciół i gen. Hallerowi.

Gen. przemówiwszy do harcerzy oddał sztandar w ręce dha Broszkowskiego a ten z kolei chorążemu hufca łęczyckiego. Nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych i podpisanie przez obecnych aktu uroczystości.

O godz. 12 gen. Haller otworzył w sali „Sokoła“ wystawę prac harcerskich drużyn hufca ziemi Łęczyckiej. Ubogie były zbiory, ale pierwsze i wykonane przy ogromnym braku pieniędzy i pomocy technicznych. Zwracały uwagę prace harcerek z Ozorkowa, drużyny wiejskiej w Witoniu i trzeciej łęczyckiej drużyny im. Zawiszy Czarnego.

Miały się odbyć popisy harcerskie i zawody, lecz ulewny deszcz pozwolił zaledwie na dokonanie pokazu zaradności harcerskiej. Tegoż dnia kilku chłopców złożyło przyrzeczenie.

Wieczorem odbył się koncert, który wypełnili: chór pod kierunkiem p. Siwego, nauczyciela i sympatyka harcerstwa, p. Józef Ozimiński dyr. Filharmonii Warszawskiej i p. Konstanty Heintze, profesor Warszawskiego

konserwatorium swą piękną grą. Przy pożegnaniu druha gen. Hallera zebrani w teatrze za przykładem młodzieży harcerskiej odśpiewali „Rotę“.

Dzień ten pozostanie miłym wspomnieniem dla wszystkich a szczególnie dla harcerzy.

Korzystając ze wzmożonej w chwilach takich ofiarności ludzkiej urządzonego z naczek na kolonje dla harcerzy, a w celu zapoznania ogółu z istotą pracy naszej wydano jednociąg harcerską „Czuj duch“.

Fundusz na wycieczki. P. Franciszek Baytel przeznaczył 1 milion^o marek „na kosztą zorganizowania wzajemnych wycieczek uczącej się młodzieży z pierwszeństwem należącym do Z. H. P. dla poznania osobliwości i pamiątek narodowych etc. w Krakowie i Warszawie“.

Drużyny, które chciałyby skorzystać z zasiłku na wycieczki z tego funduszu, przeszły do Naczelnictwa dane: 1) Drużyna (adres). 2) Ilość uczestników wycieczki. 3) Kierownictwo wycieczki. 4) Czas trwania. 5) Koszt przejazdu. 6) Koszt utrzymania. 7) Inne wydatki. 8) Ile pokrywa drużyna lub uczestnicy z własnych funduszy. 9) Ile ma wynosić zasiłek.

Po zaopiniowaniu zgłoszeń przez Główne Kwatery, zostaną wypłacone zasiłki ewent. przyznane.

Chłapowo nad morzem. Z obozu XI Warsz. Druż. Harc. udał się dn. 9 lipca b. r. pluton kolonijny na zlot sokoli w Pucku. Na dworcu witał harcerzy przedstawiciel Sokoła, poczem przy dźwiękach orkiestry marynarzy pluton przemaszerał do domu kuracyjnego. Po przyjęciu odbył się uroczysty pochód przez miasto, a następnie mecz piłki nożnej między „Jedenastką“ i drużyną sokolą.

Ostrzeżenie. Od p. Martina otrzymaliśmy wiadomość następującej treści: Związek Skautów Portugalskich (Associação Escotais de Portugal) informuje, że po Europie podróżuje trzech ludzi, którzy podają się za skautów portugalskich. Skauci portugalscy ostrzegają przed nimi i proszą aby ich za skautów nie uważać.

Osobiste. Ślub druha Stanisława Lu-

bicz-Zwolińskiego, instruktora, obecnie sekretarza poselstwa Rzeczypospolitej w Charkowie, z druhną Wandą

Brunn Linsenbarthówną odbył się w dniu 10 czerwca b. r. w kościele parafialnym w Charkowie.

Józef Jasińczyk K.

BANDYTA Z MUSU.

powieść osnuta na tle prawdziwych wypadków wojny wszechświatowej.

Grupa majtków w skafandrach oczyszczała kilofami, podobnymi do motyk, dno okrętu, kiedy nagle spadł jak żaba, dzikus na dno morskie. Błysnął zębami i uśmiechem głupkowatym i paru susami odrzucił się w tył w głąb ciemnej tajemniczej wodnej przestrzeni.



Nurkowie dalej pracą swą się zajęli, lecz jeden z nich zaczął innych trącać i w głąb wody wskazywać.

W tym kierunku, w którym dzikus odpłynął, wszyscy całą figurą się pozwracali.

W półmroku ujrzeli murzyna nachylnego nad dnem. Machał on bezradnie rękami i odpychał się nogami jak dziecko, które się mamce z ręki wyrywa.

Muł i piasek z dna poruszony tworzył kłęby jakby dymu, z poza których jakaś czarna masa nieruchoma wyglądała.

Rzucili się wszyscy nurkowie w tym kierunku, aby się bliżej dziwu

przyjrzeć. I oto ich oczom ukazał się olbrzymi, potworny głowonóg.

Cielsko-żołądek jak balon wyдутy wznosiło się na wysokość wzrostu trzech ludzi. Ogromne nogi-węże z ssawkami krostowatemi, jak palce potwornej nogi olbrzymiego ptaka, przywarły do ziemi; jeden wąż-macka chwycił w pól murzyna i kurcząc się zawijał ofiarę pod siebie.

Z cielska ciemnego, jakby bąbla potwornej, przyglądało się temu obojętne oko ośmiornicy.

Wrażenie było straszne, ścinające krew w żyłach. Wiądomo, że macki tego potwora oprócz ogromnej siły, mają jeszcze właściwości elektrycznego stosu, który piecze i zabija.



Nurkowie stanęli przerażeni. Jeden jednak z nich starszy marynarz, bywalec, ocknął się prędko ze zdumienia i ruszył murzynowi na pomoc. I oto Witek widzi, jak nurek się pochyla, jakby się chciał na ziemię położyć; nogi jego z trudem tułów przez wodę



przepychają. Witek zadaje sobie pytanie — czy aby pomoc zdąży? Ale co-raz to prędzej marynarz idzie, zbliża się do potwora, podnosi kilof i z całej siły wali głowonoga w otwarty ślip.

Skutek był piorunujący.

Wielkie cielsko ośmiornicy, jak balon przekłuty skurczyło się i bezwładnie na bok pochyliło. Nogi-macki, jak struny poprzecinane skurczyły się w zwoje fantastyczne ko.o cielska, puszczając trzymaną silnie ziemię i murzyna. Ciemny brunatny płyn buchnął z brzucha głowonoga i zrobił wodę prawie nieprzezroczystą.

Marynarz podszedł do leżącego, nieprzytomnego murzyna, odkręcił w swym skafandrze zapasowe naboje ze zgęszczonym powietrzem i rozdęty przez nie, wraz z wyratowanym, szybko w górę popłynął.

Reszta nurków powróciła do dzwo-
nu i też zaprzestawszy roboty wypły-
nęła na powietrze.

Wypadek ten poruszył całą załogę.

Jeszcze przed wieczorem wyciągne-
li zabita ośmiornicę, której i jeńcy z
ciekawością się przyglądali.

Murzyn z trudem do życia został
przywrócony. Parę dni pierwszych nie
mógł się ruszać poparzony elektrycz-
nością ssawek i pognieciony uściskiem
ośmiornicy.

Lecz silna natura zwyciężyła i po
tygodniu wypuszczono go z lazaretu
okrętowego na wyspę.

Witkowi przypadek ten odebrał po-
łowę dawnego zapалу do sportu pływackiego, ale z czasem wrażenia bla-
dły a umiejętność nurkowania i pły-
wania wzrastała.

Wszystkie ćwiczenia z tym sportem
związane systematycznie opanowywał
i rozwijał.

Pierwsze nurknięcie zawsze łączył
z rozpedem skoku w wodę, patrząc z
rozwartymi oczyma w wodzie nie
przedstawiało już dla niego żadnej
trudności, a oddech mógł wstrzymać
przeszło trzy minuty. Również nauczył
się odpoczywać w wodzie, leżąc na
wznak nieruchomo.

Fryc znacznie mniej przejmował się
entuzjazmem Witka, a nawet straszył,
że go w końcu rekin złapie.

Rekinów w tej okolicy rzadko widy-

wano. Krajowcy świetnie polowali na
nie z kijem z żelaznego drzewa wy-
struganym, wielkości stopy, z oby-
dwuch końców zastrzonym.

D. c. n.



SPORT I WYCHO- WANIE FIZYCZNE.

Dn. 7 b. m. prof. Wittig delegat Pol-
skiej Kom. Igrz. Olimp. składał sprawo-
zдание z posiedzenia **Międzynar. Kom.
Olimp. w Paryżu.**

Posiedzenie uroczyste otworzone zo-
stało przez p. prezydenta ministr. Poin-
carego. Cały szereg wybitnych dy-
plomatów Francji i innych państw do-
pytywało się naszego delegata o sto-
sunek naszego rządu do sportu, o bo-
iska, o przygotowania do Olimpiady
1924 r. Widzimy więc, że sprawą spor-
tu zagranicą interesują się więcej niż w
Polsce czynniki rządzące i samorzado-
we.

Jakie korzyści osiągnęliśmy w Pary-
żu? Przedewszystkiem delegacjami państw
całego prawie świata dowiedzieli się,
że w Polsce sport istnieje, że choć mło-
dy i słabo jeszcze zorganizowany roz-
szerza się i daje już nawet niezłe rezul-
taty.

Otrzymaaliśmy zaproszenie dla 8
sportowców na 3 miesiące bezpłatnego
korzystania z kursu Wych. fizycznego
w Wojskowej szkole w Join-Ville. Za-
proszenie to jest związane z udziałem
naszym w olimpiadzie paryskiej.

Dowiedzieliśmy się, że miasto Paryż
już buduje na Olimpiadę 1924 r. 3 sta-
diony dla lekkiej atletyki i piłki nożnej,
pływalnię i tor kolarski kosztem prze-
szło 7 milion. fran. Stadjon główny
obliczony jest na 60,000 miejsc. Teren
ten leży o 8 min. jazdy koleją od Pa-
ryża.

Miał miejsce i taki obrazek: delegat
Anglii skarżył się przed delegatem
Polski, że zamało mają boisk, bo jedno
boisko wypada na więcej niż 200 cwi-
czących! Ile więc boisk posiadać win-
ni w Warszawie harcerze?

Lekka atletyka. W bieżącym sezonie odbyło się kilkanaście biegów okrężnych i na przełaj, prawie we wszystkich większych miastach.

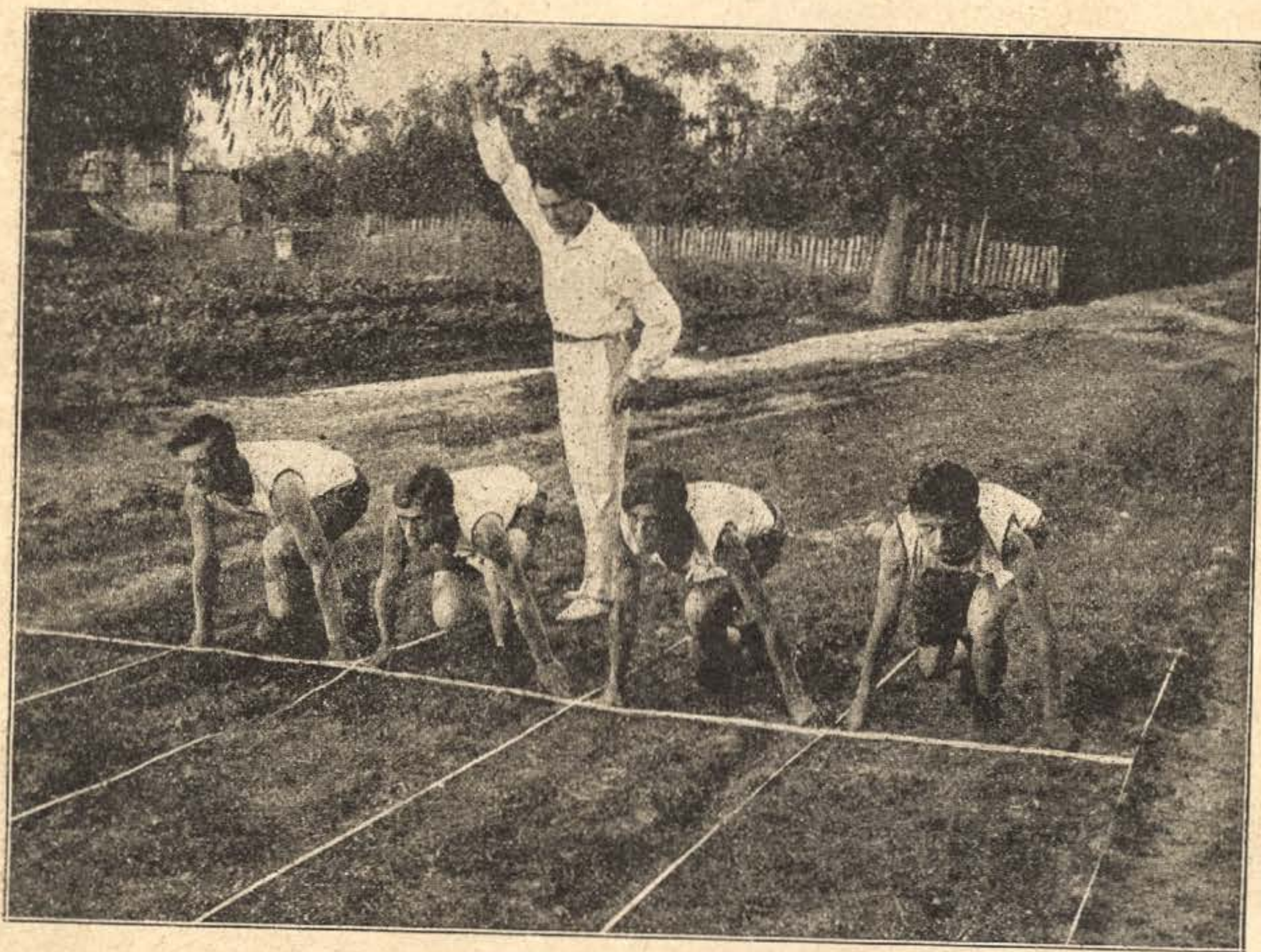
Biegi uliczne, ta znakomita propaganda lekkiej atletyki, stoją jednak niżej od biegów na przełaj odbywających się w polu na świeżym powietrzu, a nie po zakurzonych dusznych ulicach wielkich miast, po bruku i twardym podłożu nic wspólnego z bieżnią nie mających.

24.IX odbędzie się **bieg na przełaj o mistrzostwo Okręgu Warszawy.**

również oficjalny rekord polski w biegu rozstawnym 4×100 w czasie 46,7 s.

Słowiańskie Mistrzostwa Lekkoatletyczne będą się odbywały corocznie kolejno w Czechosłowacji, Polsce i Jugosławii. Pierwsze odbędą się w r. b. 5 i 6 sierpnia w Pradze na boisku Slavii. Do mistrzostw wystawia każde państwo drużynę złożoną z 25 zawodników.

Nowy rekord światowy w biegu 5 klm. za prowadzeniem motoru na torze w Dreźnie zdobył Jan Rosselen z Kilonji w czasie 4 min.



Zawody Koła Sportowego I Dr. Harc. w Mińsku Mazowieckim dn. 25. VI. b. r.
Branie startu.

Nowe rekordy polskie. Dn. 2 b. m. Sztafeta „Pogoni” — Lwów (Sponner, Dręgiewicz, Kuchar, Sterba) pobiła rekord polski w biegu rozstawnym 1000 m. (100+200+300+400). Czas 2'9,1 m.

Dn. 9.VII sztafeta „Polonii” — Warszawa pobiła rekord polski ustanowiony tydzień temu we Lwowie w biegu rozstawnym 1000 m. (100+200+300+400) w składzie: Habich, Sośnicki, Rothert, Świętochowski. Czas 2'8,8 m. Zauważyć należy, że sztafeta Polonii pobiła

Zduńska Wola. Piłka nożna. 30.IV gimnazjalna drużyna „Surma” — Kaliski Klub Sp. „Samson” 3:1; 14.V — rewanż 2:1; 28.V Surma — łódzka drużyna seminaryjna „Szturm” 2:6; 5.VI Surma — II pabjanicka drużyna sokola „Burza” 2:4; 11.VI Surma — sieradzki Klub Sp. „Czarny” 3:4.

Jak widać, Surma próbuje szczęścia ze wszystkimi — tą drogą dojdzie zapewne daleko.

Łańcut. Sport piłki nożnej ma bardzo

wielu zwolenników wśród młodzieży naszej, tak uczącej się, jako też i rzemieślniczej. Pionierami sportu są jednak harcerze.

Na wiosnę r. b. zawiązano trzy kluby: „Orzeł I“, „Orzeł II“ i harcerski „Biali“. Treningi odbywają się regularnie trzy razy w tygodniu.

„Orzeł I“ rozgrywa stale zawody z okolicznymi drużynami.

Dotąd odbyły się następujące zawody i rozgrywki:

„Orzeł I“ — „Dror“ (Jarosław) 3 : 3; (Rozgrywka) „Biali“ — „Orzeł II“ 4 : 2; „Orzeł I“ — „Hagibor“ 3 : 10; „Orzeł I“ — „Resowia III“ 2 : 1; „Orzeł I“ — „Jarosławja“ 1 : 5; „Orzeł I“ — „Resowia III“ 3 : 2 (1 : 1).

Świeżo zawiązana drużyna harcerska „Białysk II“ trenuje i rozgrywa zawody.

Ostrowiec. Dnia 12 sierpnia b. r. odbyły się w Ostrowcu zawody piłki nożnej między drużynami sportowymi: „Ostrowianka“ (Ostrowieckie Koło Sportowe) i „Trzeciakiem“ (Wojskowy Klub Sportowy 3 p. p. Leg.). Zawody trwały 2 godz. Podczas gry i przerwy przygrywała orkiestra wojskowa 3 p. p. Leg. Wyniki: 5 : 5. Gra nie przedstawiała się interesująco. Dało się zauważyć, iż oba kluby są jeszcze nie wytrenowane. Dużo należy pracy włożyć by gra w przyszłości była grą w całym tego słowa znaczeniu.

Mińsk Mazowiecki. I Miń.-Maz. Drużyna Harc. zorganizowała dla swoich członków koło sportowe, którego kierownictwo objął p. Jan Ryś opiekun drużyny. Wyniki całorocznej pracy zostały zsumowane w czasie zabawy ludowej, urządzonej 25.VI przez gimnazjum z piramidami i zawodami lekkoatletycznymi. Rezultaty zawodów: Bieg: 1) Rusecki, 2) Ant. Antoszewicz.

Rzut oszczepem: 1) Wikt. Świeczka (28 m. 40 cm.); 2) Ant. Bródkowski (25 m. 40 cm.).

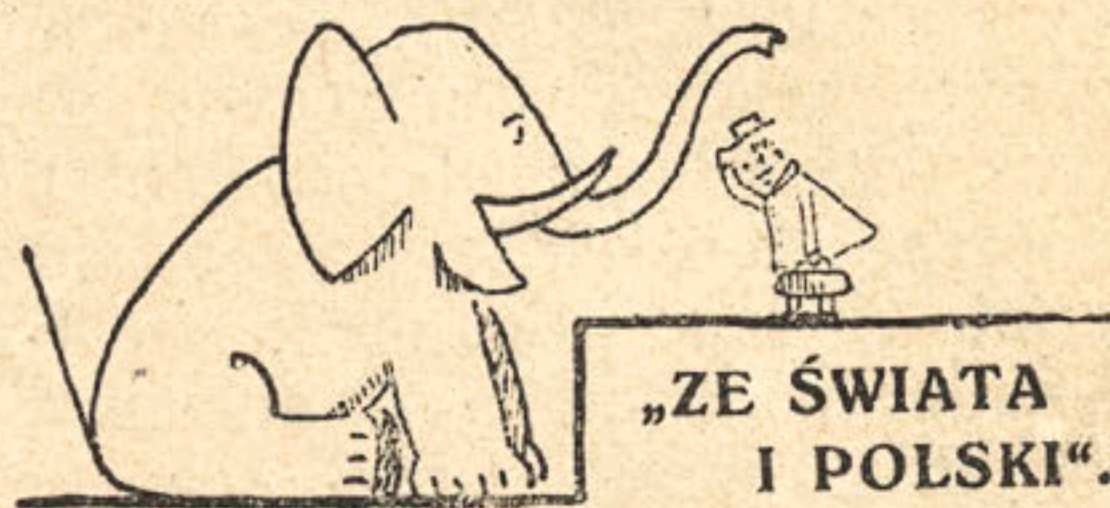
Rzut dyskiem: 1) Kaz. Zawadzki (21 m. 56 cm.); 2) W. Śledziwski (15 m. 03 cm.).

Skok wdal z rozbiegu: W. Rusecki (418 cm.).

Skok wzwyż z rozbiegu: W. Rusecki (137 cm.).

Puck. 9 lipca rozegrano mecz piłki

nożnej między Warsz. Harc. Klubem Sport. (z „Jedenastki“) i drużyną sokoła z Pucka. Wyniki: 3 : 1 na korzyść W. H. K. S. W. O.



Miary metryczne w Polsce. Komisja przemysłowo - handlowa uchwaliła wprowadzenie w handlu detalicznym od 1 stycznia 1923, a w innych rodzajach obrotu — od 1 stycznia 1924, — miar metrycznych na całym terenie Rzeczypospolitej. Usunie to zamieszanie, jakie panuje wskutek różnych systemów miar i wag, stosowanych w dawnych dzielnicach Polski.

Przewodnik Społeczny. 15 organizacji społecznych utworzyło w końcu stycznia b. r. Komisję porozumiewawczą, która między innymi przystępuje do wydania informatora o organizacjach społecznych i o potrzebach w dziedzinie działalności społecznej wśród warstw najszerzych. Rocznik pierwszy tego wydawnictwa ukaże się pod koniec r. b. pod nazwą „Przewodnik Społeczny na rok 1923“. Będzie on podzielony na 3 działy: A. Część wstępna i ogólna. B. Wykaz organizacji centralnych i związków. C. Wykaz powiatowy. W skład Komitetu Wydawniczego „Przewodnika“ weszli pp. Fr. Dąbrowski, A. Lenger i W. Wakar. Na redaktora wydawnictwa powołano p. Czesława Rokickiego. Rzecz jasna, że wykonanie podręcznika może być dokonane tylko zbiorowym wysiłkiem. Redakcja prosi więc zainteresowane organizacje i instytucje o nadsyłanie informacji i danych pod adresem: Warszawa, Ślepa 12 m. 10.

Interlingua. Jest to nowy język międzynarodowy, zwany inaczej językiem Latino sino flexione (łacina bez końcówek). Nazwa ściśle odpowiada konstrukcji języka: interlingua jest zepsutą łaciną, uproszczoną gramatycznie przez zupełne usunięcie końcówek dla

przypadków i konjugacji. Pozostawiono tylko te wyrazy, które z łaciny przeszły do języków współczesnych, oraz wcielono nowotwory, jak aeroplan, telegraf i t. p. Interlingua wyznaje zasadę gramatyczną, z której powinni się cieszyć wszyscy uczniowie klas niższych. Zasada ta brzmi: napisane jest dobrze, jeżeli jest łatwo zrozumiałe (scripto es bene, si es facile intelligibile). Żadnego „ó“ ani „rz“ ani innych podobnych utrudnień. Dzięki temu, że interlingua ma źródłosłowy łacińskie, jest zrozumiałą bez nauki dla każdego inteligenta i w tym jej wyższość nad esperantem. Twórcą interlinguy jest matematyk włoski, prof. G. Peano. Językiem tym u nas posługuje się już podobno krakowskie obserwatorium astronomiczne.

Zakorkowane we flaszce słońce.

Tak nazwano ciekawy wynalazek lampy elektrycznej, palącej się bez

prądu bezustannie przez trzy lata. Wynalazca, włoski inżynier Juan Tomadelli, twierdzi, że lampa taka pali się bez żadnego źródła elektrycznego za pomocą miniaturowej świeczki metalowej, której skład jest tajemnicą. Lampa ta świeci podobno nie podnosząc temperatury ponad 10° Fahrenheita, gdy żarówka elektryczna dochodzi do 100°. Fabrykować można ją we wszelkiej sile od zwykłej domowej lampki aż do projektorów kinematograficznych i lamp łukowych do oświetlania ulic. Koszt lampy domowej wynosi około 12 szylingów, w niedalekiej przyszłości ma się ona ukazać w handlu.

Próby nad tą lampą dokonuje wynalazca w laboratorium w New-Jersey w Ameryce Północnej. Dla zachowania sekretu fabrykacji specjaliści detektywi uzbrojeni czuwają wokół laboratorium. Wynalazek ten jest jedną z ostatnich sensacji, którą żywo omawiają amerykańskie pisma (na ich odpowiedź podajemy go).

St. E. Rembek.

EKSPEDYCJA KARNA.



— Ślicznie umiesz naśladować głosy natury — powiedział. — Jest to zadziwiające w tak młodym wieku, ale na przyszłość radzę powstrzymać się od takich produkcji, bo będę zmuszony wsadzić ci w gębę jaki plecak. Dalej, druhowie — zwrócił się do paru podkomendnych zgromadzonych na brzegu — bierzcie ten bagaż!

Cztery wrony chwyciły Świdra za ręce i nogi i cały orszak ruszył przez zarośla. Pełczyńskiemu sprzykrzyło się trzymać rękę na ustach schwytanego, więc zapytał go:

Będiesz jeszcze krzychał?

Świder przecząco poruszył głową.

— No, to możesz trochę odetchnąć — rzekł Pełczyński, zdejmując rękę.

Świder przedewszystkiem splunął kilka razy z obrzydzeniem.

— Mógłbyś trochę sobie wytrzeć rękę, zanim mi ją kładiesz do ust! Musi być masa żab w tej rzece, bo jeszcze czuję ich smak obrzydliwy — powiedział do Pełczyńskiego.

— Nie bądź taki delikatny! Zresztą, skąd ty możesz wiedzieć, jaki smak mają żaby?

— Harcerz wszystko powinien wiedzieć. Następnie nie trzęście mnie tak! Nazywacie się wrony, a idziecie, jak dorożkarskie szkapy!

Wrony przyjęły to z oburzeniem:

— Jeszcze druhowi źle tak jechać w powietrzu?

— Trzeba było w nasze ręce nie wpadać! — wołały.

— Nie zważajcie na tego trutnia — uspokoił ich Pelczyński. — Zaraz on będzie inaczej śpiewał.

Gdy weszli do obozu, reszta wron przyjęła ich z okrzykiem tryumfu. Świdra położono na ziemi i cały zastęp rozpoczął wokół niego dziki taniec. Jeniec patrzył na to z pogardą, siedząc na ziemi, tylko od czasu do czasu krzychał, chowając nogi:

— Ostrożnie, bo odciski!

Po tym wybuchu radości przyszła chwila opamiętania.

— Co zrobimy z jeńcem? — zapytał zastępowy. — Pamiętajcie, że ma on jeszcze paru towarzyszy. Nie nadarmo ostrzegali ich znakiem.

— Związać go! — odezwały się głosy.

— Nie; dopóki jeszcze nie okazał złych zamiarów — nie można.

Wszyscy się zafrasowali i zaczęli podawać różne projekty, ale żaden nie okazywał się dobry. W końcu Maniek zwrócił się do Świdra.

— Powiedz, co z tobą zrobić?

Ten nie kazał długo czekać na odpowiedź.

— Jeść! — wrzasnął.

Wszystkie wrony parsknęły śmiechem. Maniek rozkazał dać jeńcowi śniadanie i rozstawił warty dookoła.

Ten z apetytem opychał się kaszą, ale nie przeszkadzało mu to obserwować obóz wron i tworzyć kombinacji ucieczki. „Jednak ten Maniek też nie w ciemną bitą” — myślał. „Obóz przeniósł z dawnego miejsca nad rzekę. Jeżeli się Śledź z Salcesonem nie skapują, może się wszystko nie udać. Będą chcieli otoczyć dawne miejsce i sami wpadną porządnie, jak ich zaatakują z tyłu. Niema rady, trzebaby im dać jakoś znać. Najlepiejby uciec. Skoczyć z urwiska i brzegiem rzeki”. Tak go porwała ta myśl, że przestał jeść i zaczął wyczekiwać odpowiedniego momentu.

Przed nim o kilka kroków paliło się ognisko, obok którego leżało parę kawałków brunatnego węgla. Za ogniskiem stał namiot przy którym skupiała się cała załoga obozu. Świder dostrzegł, że chociaż z pozoru nikt się nim nie zajmuje, to jednak Maniek,

ubierając się po wodnej wyprawie, ciągle zerka w jego stronę. Prócz tego usłyszał z tyłu za sobą szelest kroków na piasku.

„Aha” — pomyślał — Maniek nie jest głupi. Niby mnie zostawił tak bez opieki, ale nad brzegiem postawił wartę. Czeka, tyś mądry, ale ja będę jeszcze mądrzejszy?”

— Czegóż nie jesz? — zapytał go Krawczyk, zastępca Pelczyńskiego.

— Nie twój Bubku interes! — odpowiedział Świder ze złością.

— Nie rozumiesz do kogo mówisz! — zawołał nazwany Bubkiem, który nie chciał uznać przydomku, pod którym słyszał w drużynie. Ja się przecież nazywam Władysław Krawczyk.

Świder i wrony roześmieli się hałaśliwie.

— Jeżeli druhowi nie smakuje kasza, to możeby druh zjadł co delikatniejszego — odezwał się złośliwie jeden z zastępu.

— I owszem zjadłbym jakie ciastko, albo biszkopta, tylko że te, które tutaj widzę, bardzo niesmacznie wyglądają — odciął się Świder.

— Mówiłem raz, żeby się nie odzywać do tego trutnia! — zawołał Maniek na podkomendnych.

Tymczasem „truteń” myślał, skądby się dowiedzieć, która godzina, gdyż o 7-ej miały przyjść zastępy. Wiedział, że gdyby się spytał wprost, nicby się nie dowiedział, odezwał się więc przebiegle.

— Masz rację, Pałko, uspokój ich, bo jak się najem, chciałbym się trochę przespać. Przecież to już będzie siódma godzina, a ja nic jeszcze nie spałem.

— Żebyś czasem nie zgadł — odpowiedział mu Maniek, spoglądając na zegarek na ręku.

— Nie bój się, nie jestem żółtodziobem, żebym się nie mógł według słońca zorientować.

— No to patrz, kiedyś taki doświadczony harcerz! — zawołał Pałka podsuwając mu pod nos zegarek.

Świder z uciechą przekonał się, że było dopiero 40 minut na 7-ą, ale mimo to odezwał się dla niepoznaki:

— Już ja tam wolę wierzyć słońcu, niż twojemu zegarkowi. D. c. n.

Wykaz drużyn które do dn. 10. VII. 1922 r. przysłały arkusze rejestracyjne do Głównej Kwatery Męskiej.

UWAGA: Tłustym drukiem podane są miejscowości; nazwiska, podane zwyczajnym drukiem, oznaczają patronów drużyn.

Chorągiew Krakowska.

Biała: druż. im. Kościuszki. **Binarowa:** Głowackiego. **Brusko:** Kościuszki. **Cieszyn:** Pułaskiego, Hallera. **Chrzanów:** Kościuszki. **Dębica:** Romanowskiego. **Gorlice:** Czarnieckiego. **Jaworzno:** Pułaskiego. **Jasło:** Bema. **Kraków:** Kościuszki, Dąbrowskiego, Pułaskiego, Grodyńskiego, Langiewicza, Traugutta, Rejtana, Sienkiewicza, Czachowskiego, Sobieskiego, Dwernickiego. **Maków:** Kościuszki. **Mielec:** Kościuszki, Kilińskiego. **Nowy-Sącz:** Czarnieckiego, Traugutta, Zawiszy Czarnego. **Nowy-Targ:** Pułaskiego. **Rzeszów:** Piłsudskiego, Kościuszki, Czarnieckiego, Poniatowskiego. **Trzelinia:** Chodkiewicza.

Chorągiew Lubelska.

Chełm: Poniatowskiego, Piłsudskiego, Kilińskiego. **Hrubieszów:** Staszycy. **Janów:** Zawiszy Czarnego. **Kazimierz Dolny:** Kazimierza Wielkiego. **Kraśnik:** Lisa-Kuli. **Lubartów:** Kościuszki, Sowińskiego. **Lublin:** Łukasińskiego, Zawiszy Czarnego, Traugutta, Zamojskiego, Kościuszki, Sz. Konarskiego, Małkowskiego, Piłsudskiego, Pułaskiego. **Łączna:** Kościuszki. **Puławy:** Kościuszki. **Tomaszów:** Czarnieckiego, Piłsudskiego. **Szczebrzeszyn:** I Zamojskiego, II Zamojskiego. **Zagroda:** Piłsudskiego. **Zamość:** Kościuszki, Zamojskiego.

Chorągiew Lwowska.

Brzozów: Traugutta. **Przemyśl:** Pułaskiego.

Chorągiew Łódzka.

Brzeziny: Sienkiewicza. **Gorzowice:** Głowackiego. **Koluszki:** Żółkiewskiego. **Leśmierz:** Kościuszki. **Łask:** Dąbrowskiego, Sowińskiego. **Łęczyca:** Poniatowskiego, Rejtana, Zawiszy Czarnego. **Łódź:** Kościuszki, Łukasińskiego, Kilińskiego, Poniatowskiego, Mickiewicza, Zawiszy Czarnego, Sobieskiego, St. Konarskiego, Chodkiewicza, Małkowskiego, Bolesława Krzywoustego, Władysława Jagielly, Pułaskiego, Sułkowskiego.

Ozorków: Czarnieckiego. **Pabjanice:** Kościuszki, Poniatowskiego, Kilińskiego. **Piotrków:** I Kościuszki, II Kościuszki, III Kościuszki, IV Kościuszki, Dąbrowskiego, Traugutta, Poniatowskiego, Ks. Skorupki. **Retkinia:** Głowackiego. **Sieradz:** Poniatowskiego, Kościuszki, Lisa-Kuli. **Widzew:** Sz. Konarskiego. **Zduńska Wola:** Sz. Konarskiego. **Zgierz:** Zawiszy Czarnego, Czarnieckiego, Rejtana, Poniatowskiego.

D. c. n.

Lotem błyskawicy

idzie

z ust do ust od najmłodszego wleśka do najstarszego wyje

wieść,

to wyszedł z druku najlepszy harcerski podręcznik techniczny

Zygmunta Wyrobka

Vade mecum

Wydanie III w trójnasób powiększone, 190 stron, 173 rysunki.

tanie! cena 1200 Mkp. przystępne!

Abonenci, którzy wpłacili przedpłatę, otrzymają nadesłane pocztą (wraz z drugą premją w postaci J. Barchwica — Ideologia Harcerstwa Polskiego a starsze społeczeństwo) za pobraniem 620 Mkp.

Właściciele kwitów przedpłaty do № 1000, którzy w najbliższym czasie nie otrzymają książki, niechaj reklamują z podaniem numeru kwitu.

Właściciele kwitów № 148 — 247 zechcą podać swe adresy.

Harcerska Spółka Wydawnicza Sp. z ogr. odp. w Krakowie, ul. Zygmunta Augusta 5 II p. Konto P. K. O. 149404.

Filje: Wilno, ul. W. Pohulanka 32 (załatwia kwity od № 1001).

Łódź ul. Radwańska 17-2.

Warunki prenumeraty „Ogniska”: Kwartalnie Mkp. 600.—, miesięcznie Mkp. 200.—. Numer pojedynczy Mkp. 110.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9, II piętro w podwórzu, tel. 24-23. Konto czekowe „Ogniska“ w P. K. O. 683.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harc. Polsk. w osobie Jana Grabowskiego.
Redaktor: Jan Grabowski.

Tłoczono w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka, Chłodna 37.



archiwum